Nr. 19 Kraków, wtorek 23 stycznia 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 22 stycznia.

Urzędowo donoszą 22 stycznia:

Zachodni teren wojny: Koło Lens odrzucono w walce na granaty ręczne słabszy angielski atak.

Koło Bezouvaux i na wschód od Pont a Mousson przyprowadziły oddziały wywiadowcze z krótkich wypadów z nieprzyjacielskich pozycyj kilku Francuzów i jeden karabin maszynowy.

Wschodni teren wojny: Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Na zachód od Friedrichstadt odparto w nocy atakujące rosyjskie komendy wywiadowcze.

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa: W Karpatach wschodnich w kilku miejscach stoczono walki na przedpolach: miały ona dla nas korzystny przebieg.

Na północ od doliny Ojtoz była z obu stron działalność artyleryi od czasu do czasu ożywioną.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Mackensena: Na zachód od Panciu zaatakowała nieprzyjacielska kompania nad Putną nasze zabezpieczenia. Odrzucono ją. Prócz poszczególnych zderzeń wywiadowców nie ma żadnych szczególniejszych wydarzeń do doniesienia.

Pierwszy kwatermistrz generalny: *Ludendorff.*

W rocznicę styczniową.

Cokolwiekbądź dowodzili reprezentanci trzeźwego rozumu, których przenikliwość sprowadzała się, koniec końców, do niewyszukanej formułki: rezultat zawiódł, ściągnął klęski, więc i przedsięwzięcie było zgubne, w uczuciach polskich pozostawała jednak niewygasła cześć dla bojowników r. 1863.

Więc ogledniejsi krytycy powstania do wyrazu „szaleńcy" — nie chcąc zbyt silnie drażnić uczuć dodawali niekiedy pobłażliwie ornament „szlachetni"...

Na powstanie 63 roku i wogóle na wolnościowe ruchy zbrojne w Polsce uderzyli z całą najbrutalniejszą pasyą i wszystkimi środkami demagogicznemi, w których się zaprawili — dopiero narodowi demokraci, gdy zdobyli silne stanowisko wśród burżuazyi Królestwa.

Ich ówczesny „referent" w tej dziedzinie Marylski usiłował „zdemaskować" i zdyskredytować przeszłość ofiarną narodu, dowodząc, że cała akcya powstańcza w Polsce była jedynie prowokacyjną robotą żydowską i masońską.

Rok obecny, który położył fundament pod niepodległe państwo Polskie, dowiódł wyraźnie, że owi „szaleńcy", którzy z bronią w ręku chronicznie zrywali się przeciwko dławiącej nas przemocy, działali nietylko pod wpływem żywo pulsujących uczuć własnych polskich i haseł wolnościowych, któremi rozbrzmiewała Europa, lecz że przez nich **wypowiadał się niezwyrodniały instynkt samozachowawczy narodu.**

Nie była więc ich działalność chorobliwą gorączką, lecz przeciwnie — hasła odmienne były wpędzaniem narodu w stan zabójczego letargu.

To udowodniła dziś niezbicie data 5-go listopada.

Któż bowiem w obecnym konflikcie światowym brałby pod uwagę naród, tak zżyty z niewolą, tak wobec niej obojętny, że oków swoich nigdy przez sto lat z okładem nie zatargał! Byłby to zresztą już naród—widmo przeszłości, a nie twór żywy. Przedstawiałby się, jako organizm, posiadający jeszcze dar mowy odrębnej, ale uczucia narodowe zdawna, systematycznie zamierające; ale bezwładem kompletnym ogarnięta zdolność samodzielnego czynu...

I czy mógłby był na takim podłożu dokonywania się losu naszego wśród jakiegoś tępego konania bez protestu, wyróść współczesny nam czyn zbrojny? Czy tak zdegenerowany naród mógłby był wydać Legiony i ich twórcę? Ten fakt — który nas świeżo przy świetle łunowem wojny przypomniał światu, żeśmy żywi, że potrafimy być dzielni.

A tego właśnie nie dostrzegali trzeźwi mentorowie: liczyli ogrom strat w ludziach, w mieniu; przyrost represyj i tortur moralnych, spadających na naród — po ruchach powstańczych. — I po takiej klęsce wołali: Niczego się nauczyć nie możemy — prześladuje nas ów szał samobójczy, nie pozwalający szukać m o d u s v i v e n d i w pogodzeniu się z losem bezpaństwowości.

Była to mądrość na krótką metę, licząca się ze stratami tego lub owego pokolenia czy szeregu pokoleń pokonanych, ale nie z niepokonaną niezamarłą ideą polską. I było to wnioskowanie z rzeczy bliskich — owo zalecanie bierności, bierności i jeszcze raz bierności, gdyż ci, czerpiący rzekomo wiedzę ze wskazań historycznych — przymykali oczy na to, że **u źródła wszystkich klęsk naszych, u źródła upadku Rzeczypospolitej stała była bierność!**

To jest owo straszne dziedzictwo przeszłości, to fatalne obciążanie nasze, z którem szły we współzawodnictwo uchronione przed niem zdrowe części narodu, spływały one krwią w borykaniu się z najazdem, lecz **torowały drogę innemu dziedzictwu — owej walki o wolność**, co gdy raz zaczęta, przechodziła z ojców na syny.

Aż ujrzeliśmy i synów dzisiejszego pokolenia składających daninę swojej krwi.

I im danem było ujrzeć nareszcie zorzę wschodzącego państwa Polskiego.

Z Królestwa.

Pochód manifestacyjny.

Na dzień wczorajszy zapowiedziały dzienniki warszawskie **pochód manifestacyjny z inicyatywy CKN.** celem wyrażenia hołdu pierwszej władzy państwowej w Polsce — Tymczasowej Radzie Stanu.

Porządek uroczystości: 1) o godz. 12 zbiórka w Alei 3 Maja, 2) do godz. 1 przemówienia z trybun, 3) o godz. 1 wymarsz przez Al. Jerozolimskie, Marszałkowską, Królewską pod pałac Kronenberga (tymczasowa siedziba Rady Stanu).

Adresy do T. Rady Stanu.

Ogromną większością głosów uchwaliła Rada miejska w Lublinie poniższy adres:

„Rada miejska m. Lublina przesyła Radzie Stanu, jako najwyższej instytucyi Państwowej Polskiej, życzenia najowocniejszej pracy dla dobra Ojczyzny i oświadcza, iż podporządkuje się wszelkiem Jej zarządzeniom głęboko przekonana o potrzebie skupienia w karnym posłuchu koło Rady Stanu wszystkich sił narodowych, pragnących szczerze odbudowy silnego i rządnego Państwa Polskiego".

Prócz adresu Komendy Legionów napływają do Rady Stanu adresy od pułków i grup Legionowych, rozmieszczonych w różnych punktach kraju.

Nowe ugrupowanie polityczne.

Pod tym tytułem donosi warszawski „Głos Stolicy": „Nowe ugrupowanie polityczne, będące jeszcze w stanie kształtowania się i znane pod nieokreśloną nazwą „centrum bezpartyjnego", odbyło onegdaj wieczorem w mieszkaniu jednego z arystokratów polskich posiedzenie, na które przybyło kilkadziesiąt osób ze sfer wpływowych naszego miasta, głównie znanych z pracy obywatelskiej w najwyższych instytucyach miejskich. Po ożywionej wymianie zdań obecni wypowiedzieli się jednomyślnie za popieraniem działalności Rady Stanu i potępili agitacyę konspiracyjną przeciwko niej wymierzoną, uznając ją za objaw warcholstwa politycznego.

Polki z Litwy do Rady Stanu.

Polki z Litwy wystosowały do Rady Stanu dłuższy adres, z którego podajemy następujące ustępy:

„J. Wielmożni Panowie! W chwili, gdy się zbieracie po raz pierwszy, aby losy niepodległego Państwa Polskiego wziąć w ręce swoje — gdy wypowiadać swe zdania o tych losach macie nietylko prawo lecz i obowiązek — w chwili tej dla każdego serca polskiego uroczystej, my, Polki obywatelki z Litwy, przesyłamy Wam życzenia: Oby zamiary i praca Wasza przyniosły szczęście Ojczyźnie.

Ale Ojczyźnie całej. Nie zapominajcie o Litwie! Nie odwracajcie oczu i myśli Waszych od tej nieszczęsnej krainy, która od przeszło stu lat cierpi męczeństwo za swą polskość, a gdzie wszakże polskość ta coraz bardziej się rozwija — od tego ludu, który obecnie, pod hukiem armat i w łunach podpalonych wiosek, żywiołowo się rzuca do szkół polskich i wyciąga dłoń po książkę polską.

Waszym obowiązkiem dbać nietylko o Polskę, ale i o Litwę.

Do Was zatem mamy prawo się zwrócić i wołać: Ratujcie nas! Ratujcie tę wielką i najświetniejszą część Narodu! Ratujcie ojczyznę Kościuszki, Rejtana, Mickiewicza — Jagiellonów Ojczyznę!"

Sytuacya wojenna.

Major M o r a h t charakteryzując obecne sytuacyę wojenną, pisze:

Oprócz rumuńskiego placu boju wszędzie indziej operacye wojenne znajdują się w zastoju. Na zachodzie i na wschodzie, a prawdopodobnie także we Włoszech i w Macedonii **czynione są przygotowania do przyszłego wielkiego ataku.** Nikt już nie wątpi, iż w przewidzianym czasie **nastąpi wielkie ogólne starcie wszystkich wojsk.** Znajdujemy się obecnie w nowem stadyum zbrojeń, podobnem do tego, jakie było przed wojną. Musimy stwierdzać, iż militar-

na sytuacya państw centralnych stała się o wiele pomyślniejszą.

Dalej Morath omawia ludzkie obchodzenie się z **jeńcami** w państwach ententy. Rosya pozwoliła po straszliwych męczarniach zginąć setkom tysięcy, Francya traktuje ich niegodnie, zmuszając ich pod groźbą śmierci do działania przeciw własnej armii, Anglia zaś wywiera swą nienawiść szczególnie na niemieckich oficerach i żołnierzach marynarki.

Ministrowie wojny najczęściej zmieniają się w Rosyi. Planowanego przeprowadzenia organizacyi zbrojeń nie dokonał ani **Suchemlinow, ani Poliwnaow, ani Szuwajew.** Nie można się też spodziewać, aby nowy minister wojny generał **Beljawew** dokonał tego tembardziej, że napotka on na większe trudności niż jego poprzednicy.

Operacye **na froncie mołdawskim** nie mogą być skutecznie prowadzone wskutek złej pogody. — Prawe skrzydło armii sprzymierzonych znajduje się w nizinie bagnistej, a lewe musi walczyć z zimnem, śniegiem i lodem, oraz niedostępnością przesmyków górskich.

Rosyjskie ataki ofenzywne pod Fundeni pozostały bez skutku, a pochód nieprzyjacielski między dolinami Casinu i Susita jak i również w obrębie drogi Ojtoz załamał się wśród wielkich strat nieprzyjaciela. Cofnięcie wysuniętych pozycyj tureckich pod Vadeni jest bez większego znaczenia.

Manifestacyjne pismo niemieckich robotników.

Niemieckie związki zawodowe do kanclerza Rzeszy i kierownika urzędu wojennego.

Wszystkie związki zawodowe niemieckie (między innymi także socyalistyczne zwązki) wystosowały do kanclerza Rzeszy Bethmana Hollwega i kierownika urzędu wojennego generała Gronera wspólne pismo, oświadczające **solidarność z całym narodem niemieckim w dalszej walce z zdobywczymi zamiarami wroga.**

W pierwszem piśmie zwróconem do kanclerza Rzeszy czytamy:

„W odpowiedzi ententy na propozycye pokojowe postanowiono cele wojenne, które mogą być osiągnięte tylko po zupełnem pokonaniu Niemiec i ich sprzymierzeńców.

Spełnienie ich musiałoby spowodować **ekonomiczną ruinę Niemiec** i zniszczenie egzystencyi wielu setek tysięcy robotników i ich rodzin.

Bezsensowe żądania ententy mogłyby być tylko pod tym warunkiem postawione, gdyby militarna i ekonomiczna siła Niemiec została już złamaną. O fakcie, iż militarna siła niemieckiego narodu nie została złamaną, świadczą najlepiej fronty bojowe.

Lecz także jego ekonomiczna siła nie została wcale wyczerpana.

Nie zaprzeczamy, iż odcięcie Niemiec od rynku światowego i niedostateczne uregulowanie rozdziału środków spożywczych, znajdujących się w Niemczech wprowadziła szerokie warstwy ludności robotniczej w ciężkie położenie.

Wobec przyszłości, jaka grozi niemieckiemu narodowi w razie spełnienia się celów wojennych ententy, **koniecznem jest, aby był zabezpieczony sprawiedliwy podział środków spożywczych.** Łatwiej będzie się znosić nędzę jeśli będzie wiadome, iż dotyka ona w równy sposób wszystkie warstwy niemieckiego narodu.

Wobec położenia, w jakiem znajduje się obecnie naród niemiecki **oświadczamy, iż naszym najświętszym obowiązkiem jest wytężyć jeszcze więcej wszystkie siły w obronie egzystencyi naszego kraju".**

Kanclerz Rzeszy nadesłał natychmiast następującą **odpowiedź:**

„Związkom, które wystosowały do mnie pismo z dnia 16 b. m., składam serdeczne **podziękowanie** za pełną siły manifestacyę ich zdecydowanego patryotyzmu. Wiem, że w waszem piśmie znalazły swój wyraz myśli milionów naszych rodaków. Ojczyzna, do której należymy, przyszłość, na której budujemy — wszystko to zostałoby zniszczonem gdyby nieprzyjaciel osięgnął swój cel. Każdy dzień coraz bezwstydniej odsłania zamiar zniszczenia Niemiec i ich sprzymierzeńców. Żadnemu jednak zdobywcy, choćiażby rozporządzał wszystkimi potęgami świata, nie uda się skłonić naród niemiecki pod jarzmo niewolnicze. Zgodni w walce o naszą wolność, która **nigdy nie znieważała cudzego** prawa, podjęliśmy nowe wezwanie. **Fakt, iż w tej ciężkiej walce niemiecka klasa robotnicza stanęła wiernie i silnie przy ojczyźnie,** znalazł swój wyraz w podniosłych słowach w waszem piśmie. Jest to dla mnie silną rękojmią naszego ostatecznego zwycięstwa i pomyślnej przyszłości Niemiec, w której ich wszyscy synowie powinni znaleść szczęście".

Do prezydenta urzędu wojennego generała **Grönera** wystosowały związki zawodowe inne pismo, w którem czytamy:

„Na konferencyi mężów zaufania związków zawodowych, która odbyła się 12 grudnia 1916 roku oświadczyliśmy ekscelencyi, iż wynik obecnej wojny zależy od **organizacyi pracy.** Organizacya ta miała być wprowadzoną przez ustawę, dotyczącą ojczystej służby pomocniczej. Służy ona ochronie naszych synów i braci, walczących na froncie.

W uznaniu tego organizacye robotnicze nietylko przyrzekły swój czynny współudział w przeprowadzeniu ustawy, lecz nawet stwierdziły go. Wobec bezwzględnego odrzucenia niemieckich propozycyi pokojowych i pokojowej noty prezydenta Stanów Zjednoczonych, czujemy się w obowiązku oświadczyć waszej ekscelencyi, **iż wytężymy wszystkie siły, aby zapewnić zupełny sukces naszej ustawie** i unicestwić plany przeciwników Niemiec."

Prezydent urzędu wojennego nadesłał następującą **odpowiedź:**

„Wasze pismo z dnia 16 b. m. jest najlepszą odpowiedzią niemieckiej klasy robotniczej na bezwstydne oświadczenie naszych wrogów. Naród niemiecki nie da się zwyciężyć. Musimy o tem przekonać pychę angielską."

Pismo związków do kanclerza podpisał w imieniu socyalistycznych związków **K. Legien.**

Stürmer ministrem spraw zagranicznych?

Wiedeń, 22 stycznia.

„Sonn- und Montagszeitung" donosi z Lugano: Wedle doniesień prasy włoskiej powierzył car Sturemerowi tymczasowe kierownictwo spraw zagranicznych.

Wiadomość ta wywołała w kołach koalicyi ogromną sensacyę, zwłaszcza w Anglii, która występowała zawsze przeciwko Stuermerowi, jako zwolennikowi **odrębnego pokoju.**

Kradzież dokumentów u Rodzianki.

Sztokholm, 22 stycznia.

Petersburskie „Birżewyja Wiedomosti" donoszą, że w mieszkaniu Rodzianki (prezydenta Dumy), z którego niedawno **skradziono ważne dokumenty** — znów dokonano włamania.

Parlament francuski przeciwko Briandowi.

Według pism paryskich zaraz z początku posiedzenia Izby francuskiej objawił się nastrój za niewłaściwe teraz odpowiedzieć na interpecyi Abramiego i Ferryego przez interpelanetów Briand wstąpił na trybunę wśród lodowatego milczenia i oświadczył, że rząd uważa wprawdzie za niewłaściwe terza odpowiedzieć na interpelacyę, lecz ponieważ zaatakowano go zbyt silnie osobiście pragnie złożyć oświadczenie i **oddajesię Izbie do dyspozycyi.** Gdy Briand opuścił trybunę nie rozległ się ani jeden oklask wbrew zwyczajowi. Nastąpiła dyskusya nad interpelacyą w sprawie odpowiedzi Wilsonowi. Podczas niej przyszło do **gwałtownego zatargu między socyalistą większości Renaudelem a socyalistą mniejszości Brackem,** zatarg ten omal nie zamienił się w bójkę.

Rozłam we francuskiej frakcyi socyalistycznej?

Jak donoszą z Genewy, przed posiedzeniem Izby odbyło się nader burzliwe posiedzenie frakcyi socyalistycznej, przyczem „mniejszość" pod wodzą Pressemane'a domagała się, aby frakcya w interpelacyi zażądała **objaśnień od Brianda w sprawie podanych przez koalicyę w odpowiedzi na notę państw centralnych celów wojennych.** „Większość" z Renauldem na czele opuściła salę posiedzeń, poczem „mniejszość" ułożyła tekst interpelacyi, która została wniesiona w Izbie. Przy głosowaniu pokazało się, iż do mniejszości przyłączyło się 20 zwolenników polityki Renaudela, wobec czego „mniejszość" wzrosła **do 56.** „Petit Parisien" nazywa niezgodę we frakcyi najpoważniejszą z dotychczasowych od lat 15.

Pressemane powiedział w swej mowie: We wszystkich parlamentach cele wojskowe i kwestya pokoju stanowią przedmiot namiętnych roztrząsań. Tylko tu w tej sali, w siedlisku zwierzchnictwa ludowego, narzuca się nam absolutne milczenie (Gromkie oklaski na skr. lewicy). Wzywam panów raz jeszcze, abyście dopuścili do **natychmiastowej dyskusyi** (Oklaski).

Wielki wybuch w fabryce amunicyi w Londynie.

40 trupów, 100 ciężko rannych.

Reuter donosi urzędowo. 19 stycznia o 7 po południu w fabryce amunicyi w Eastend w Londynie wybuchł pożar. W dwie minuty potem **nastąpił wybuch.** Wielu robotników zdołało się wyratować z budynków, który zniszczał doszczętnie. W sąsiednich magazynach towarów i fabrykach powstały pożary. Eksplozyę słyszano w dalekiej odległości. **Trzy rzędy małych domów w najbliższem otoczeniu zniszczone.** We własności prywatnej powstały większe szkody. Liczbę ofiar nie można jeszcze stwierdzić.

Według późniejszego doniesienia urzędowego **dotychczas wydobyto około 30 do 40 trupów, sto osób jest ciężko rannych.** Fabryka jest zupełnie zniszczona.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

„Politiken" donosi: Armia stanęła po stronie opozycyi. Jest ogólne mniemanie, że Rosya znajduje się **w przededniu rewolucyi wojskowej.** — **Car ma być zdetronizowany** (?), a na tronie ma zasiąść albo w. ks. Mikołaj, albo w. ks. Michał.

„Corriera della Sera" donosi, że w Petersburgu odbędzie się ważna konferencya reprezentantów mocarstw koalicyi. Tematem obrad ma być zaprowadzenie **obowiązkowej służby cywilnej w państwach koalicyi.**

W czasie ostatnich **zaburzeń strajkowych w Petersburgu** wysłano policyi na pomoc oddziały wojska. Żołnierze jednak, gdy im wydano rozkaz zaatakowania strajkujących, zaczęli **strzelać do policyantów.**

W kilku miastach Bessarabii, zwłaszcza zaś w Kiszyniewie i Chocimiu, wybuchły **rewolty uchodźców.** Przeciągali oni tłumnie ulicami, wołając: „Dajcie nam chleba! Mordercy! Puśćcie nas do naszych wsi!"

Jak słychać **prezydenci parlamentów czwórprzymierza** udają się na zaproszenie cesarza niemieckiego w poniedziałek wieczór do wielkiej głównej kwatery.

Wojskowi zastępcy koalicyi zawiadomili grecki sztab generalny, że dla transportu wszystkich dział i karabinów maszynowych armii greckiej na Pelopones dopuszczona została **14-dniowa zwłoka,** która rozpoczyna się dnia 20 b. m.

KRONIKA.

Kraków, poniedziałek 22 stycznia.

Przegląd rocznika 1899. Ogłoszone obwieszczenie powołuje obowiązanych do pospolitego ruszenia **urodzonych w r. 1899** do przeglądu dla stwierdzenia, o ile nadają się do służby w pospolitem ruszeniu z bronią w ręku. Zgłoszenia odbyć się muszą najpóźniej do 31 stycznia b. r. w urzędzie gminnym miejsca pobytu. **Przegląd odbędzie się od 8 do 22 lutego.**

Aprowizacya miasta. Donoszą z magistratu: Dzięki staraniom komisyi aprowizacyjnej uzyskano dla gminy miasta Krakowa 10 wagonów **ziemniaków,** których sprzedaż ma się rozpocząć na tutejszych placach publicznych. Równocześnie uzyskała komisya aprowizacyjna zapewnienie, że w najbliższym czasie gmina m. Krakowa otrzyma znaczniejszą ilość **mąki.**

Prezydyum miasta zarządziło z dniem dzisiejszym częściową **sprzedaż ziemniaków** na placach Słowiańskim, Szczepańskim, Jabłonowskim, Wolnica i Rynku podgórskim.

Gmina, pod kierunkiem wyszkolonego swego zastępcy urządziła **wyrób marmolady,** którą sprzedaje we wszystkich sklepach miejskich. — Dla zastąpienia migdałów zakupiła gmina i sprzedaje **orzechy włoskie.**

Zamiast orzechów włoskich należałoby z większą energią zająć się chlebem — którego w mieście prawie niema. Bez migdałów ludność prędzej obejdzie się, niż bez nafty i chleba.

Franciszka z Skowrońskich Woniorowa, przeżywszy lat 50, zmarła w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się we wtorek z domu przedpogrzebowego na cmentarzu krakowskim.

Ks. Biskup Bandurski biskupem polowym wojska polskiego. Z Warszawy donoszą: Powstał projekt, aby ks. biskupa Bandurskiego prosić o objęcie dostojnego stanowiska biskupa polowego Wojsk Polskich.

Rozłam w socyalistycznej frakcyi sejmu pruskiego. W sejmie pruskim — podobnie jak w parlamencie — dokonał się rozłam w frakcyi socyalistycznej.

Większość frakcyi składająca się z posłów **Hirscha, Huego, Leinerta, Brauna i Haenischa** uchwaliła, że posłowie **Adolf Hoffman, Paweł Hoffman, Ströbel i Hofer** wskutek swego wystąpienia na posiedzeniu piątkowem po mowie posła Hirscha — stracili swą przynależność do partyi. Mniejszość ukonstytuowała się już na nowo.

Poseł **Adolf Hoffman** zawiadomił biuro sejmu pruskiego o utworzeniu nowej frakcyi pod nazwą Frakcya socyalno-demokratyczna „starego kierunku".

Kollegium wykładów naukowych (Rynek A—B. 39). Początek o godzinie 7-ej wieczór:

Wtorek: Prof. T. Korpal: Fr. Krudowski i malarstwo religijne; ilustr. obrazami świetlnymi.

MĘCZENNIK.

Pamięci Sierakowskiego, Traugutta, ks. Mackiewicza — męczenników powstania styczniowego.

Polsko! znam ciebie, umrzeć chcę dla ciebie
i wyznam ciebie przed każdym mym katem,
wyznam na ziemi i wyznam na niebie
krwi mej szkarłatem!
Ciężka mnie droga przywiodła ku tobie
i ku tej chwili, walka ostra, trudna,
alem już twoim i w życiu i w grobie
Polsko ty cudna!
Dla mnie ty święta, wieczysta i droga,
dla ciebie ogień duszę mi ogarnia,
dla ciebie słodka mi będzie i błoga
każda męczarnia.
Polsko! przed każdym wyznam ciebie dumnie,
nie bacząc, czem mi wrogowie odpłacą!
Jam zawsze twoim — w więzieniu i w trumnie,
mam umrzeć za co.
Niech prześladują, pragnie tego serce,
serce, co w świętość twą wierzy bezkreśnie,
niech mnie zabiją — wiem — w każdej iskierce
Polska znów wskrześnie!
Nie — nie ulęknę się męki ni kata,
wierzę w twe życie i wyznam to szczerze
i na śmierć pójdę — a moja zapłata?
— Kocham i wierzę!

Wanda Krzyżanowska.

„Biuletyn" C. K. N. o Radzie Stanu.

Z dłuższego artykułu „Biuletynu" cytujemy następujące ustępy i myśli przewodnie:

Zaznaczyliśmy już uprzednio — pisze „Biuletyn" — że żaden może porozbiorowy rząd polski nie rozpoczynał swej działalności w warunkach tak osobliwych, tak zarazem trudnych i najeżonych niebezpieczeństwami, jak otwarta wczoraj Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego. Nietylko zbędnem, ale wręcz błędnem byłoby chcieć zakrywać niebezpieczeństwo pozorami sztucznie wytworzonego optymizmu, przedewszystkiem zaś fikcyą gorącego i jednomyślnego poparcia, jakiego pierwsza nasza instytucya państwowa dozna ze strony całego społeczeństwa polskiego. Raczej przeciwnie — trzeba sobie uświadomić, że Rada Stanu spotka się w pierwszych już poczynaniach swoich nietylko z materyalnemi trudnościami zewnętrznemi, ale również — i to w mierze bynajmniej nie mniejszej — z pewnym oporem wewnętrznym, oporem pochodzącym z tych kół społeczeństwa polskiego, które po dziś dzień z obcą dla siebie koncepcyą odbudowy Polski pogodzić się nie mogą i nie chcą.

Stwierdziwszy dalej, że w niezwykłych warunkach tworzącego się państwa na niedawnem polu bitwy — nadana ustawa ulegać będzie takiej interpretacyi, jaką sumę pracy i woli przejawi sama instytucya i stojące poza nią społeczeństwo „Biuletyn" wzywa Radę Stanu do energii i wytrwałej konsekwencyi w działaniach, którejby żadne szaleńcze i plugawe protesty nie mogły onieśmielić; poczem pisze:

Mimo wszelkie zastrzeżenia, jakieśmy uczynili powyżej, mimo niezbity fakt, że dziś bardziej niż przed którymkolwiek z rządów polskich trudności zewnętrzne i wewnętrzne piętrzą się przed nową Radą Stanu, dalecy jesteśmy od zgoła w tym wypadku zbędnego pesymizmu i obaw. Wręcz przeciwnie uważamy, że w dniu wczorajszym **sprawa polska posunęła się olbrzymim skokiem naprzód**, wierzymy, że droga, która się przed Radą Stanu otwiera, **jest drogą, która idzie wzwyż i będzie drogą coraz łatwiejszą.**

Wierzymy przedewszystkiem, że gdy raz już dnia 5 listopada państwa centralne dały dowód daleko sięgającej przenikliwości politycznej, gdy potrafiły w sposób rzadko w dziejach widziany, wbrew może swoim bezpośrednim popędom, nałogom i pozornym zyskom uwzględnić w całej mierze istotne nietylko nasze, ale i własne korzyści, płynące z tak szerokiego ujęcia sprawy polskiej, z tej linii już nie zejdą. — Mimo wszelkie nieuchronne zresztą w tych wypadkach chwilowe nieporozumienia i tarcia, potrafią napewno autorzy historycznego aktu w mądrości swej i doświadczeniu politycznem odnaleźć zawsze środki, któreby nie pozwoliły zmarnieć zdrowemu ziarnu, jakie się w tej koncepcyi zawiera.

Sam bieg zdarzeń dziejowych przyczyni się jeszcze być może niejednokrotnie do rozplatania tego zaiste nazbyt skomplikowanego węzła sprzecznych interesów, krzyżujących się zamiarów, z wzajemniej nieświadomości płynących nieporozumień, mimowolnych zawahań i omdleń żywości pierwotnego pomysłu.

Nie wątpimy też, **mamy raczej całkowitą i niezłomną nadzieję, że skład osobisty Tymczasowej Rady Stanu okaże się zupełnie wystarczającą rekojmią postawienia sprawy na należnym jej najwyższym poziomie.** Specyalnie, co się tyczy wysokiego poczucia odpowiedzialności, jakie w tej chwili ciąży na barkach Rady Stanu, odpowiedzialności, pojętej nie jednostronnie, jako śmiałość rozstrzygania spraw najwyższej wagi, ale zarazem winy, jakaby płynęły z nieumiejętności czy niechęci tych spraw postawienia i przesądzenia — nastroje w obecnej naszej najwyższej magistraturze są, jak słychać tego rodzaju, że z całym spokojem można patrzyć w najbliższą przyszłość.

Nie dla blasku i podbicia wartości wysokiej zaiste godności, ale przez głębokie poczucie konieczności dziejowej skłonną będzie, śmiemy mniemać, Rada Stanu uznać się za władną dokonania czynów, które sprawę polską uczynią nietylko sprawą świętą, choć tak zarazem bolesną i drażliwą, ale zarazem **czemś realnem i ważkiem, ważkiem nietylko dla nas,** ale i dla tych wszystkich, którzy się z Polską stykają.

Gdy zaś tak jest, gdy w Radzie Stanu tej przynajmniej najgorszej i najgroźniejszej z chorób — **choroby braku woli obawiać się nie mamy potrzeby,** stwierdzić można z drugiej strony ze spokojnem ale głębokiem przeświadczeniem o słuszności swojego twierdzenia, że w warunkach obecnie istniejących nie zawiśnie już Rada Stanu w Polsce w próżni, w którejby sama sobie pozostawiona strawić się i zniszczeć musiała. Jeśli z jednej strony spotka się niewątpliwie, jak mówiliśmy powyżej, nie widząc pożytku z wytwarzania fikcyj, z pewną niechęcią, z pewnym, powiedzmy, nawet może biernym oporem, stoi już dziś za nią ogromny odłam narodu polskiego, gotowy podtrzymać ją całą swą siłą, całem niezłomnem przekonaniem o słuszności podjętej przez nią sprawy, o jedynej zbawienności drogi, na którą się weszło. Mniejsza o to, czy odłam ten jest większością czy mniejszością w Polsce, zwłaszcza gdy niema dziś sposobu takiego plebiscytu dokonać. Wystarczy stwierdzić, że nawet gdyby był mniejszością, obóz czynu z całem zrozumieniem wagi momentu i swoich postanowień przyjmuje na siebie odpowiedzialność za wybór drogi, jaką iść i prowadzić za sobą resztę społeczeństwa pragnie. Co do tej zaś reszty, wolno mieć nadzieję, że ci wszyscy, którzy nowemu w Polsce życiu opierają się tylko prezz nałóg myślowy, przez resztki uprzedzeń i przesądów, przez nieuchronną być może w naszem położeniu chwiejność i brak siły charakteru, pozyskani będą niebawem dla sprawy sumą realnych, doraźnych korzyści, która będzie owocem prac nowego rządu polskiego.

Spekulacya na ludzie.

Pod powyższym tytułem pisze warszawski „Rząd i Wojsko" między innemi:

„Taką spekulacyę polityczną rozpoczął p. Zawadzki i znanem wystąpieniem (niefortunnym dlań wiecem w Warszawie Red. Nap) zakończył swoją karyerę.

Należałoby przypuszczać, że nauczeni tem jaskrawem doświadczeniem podobni panowie zaniechają nowych prób. Ale dowiadujemy się, że p. Dąbski (oficer werbunkowy z Lublina), znany ze swej wichrzycielskiej działalności, rozpoczął staranie założenia nowej partyi ludowej. Należy on do stronnictwa ludowego w Galicyi „Długoszowców". Przedstawiciele tego stronnictwa jednak bardzo wyraźnie wypowiedzieli się przeciwko jego działalności w Królestwie.

Pan Dąbski próbował już nawiązać swoje ścisłe porozumienie z p. Zawadzkim. Na słynny wiec dnia 26 listopada przyjechał ze znaczną gromadką zbałamuconych przez siebie chłopów. I tu należy podkreślić fakt niezmiernie ciekawy. Dwa tygodnie przed tym wiecem Liga Państw. Polsk. bardzo energicznie występowała przeciwko p. Zawadzkiemu. Na wiecu otrzymała już oddzielną lożę, a członek jej p. C. z Lublina przemawiał wraz z p. Zawadzkim i Dąbskim. Już więc wtedy L. P. P. nosiła się z myślą pozyskania jakiejś organizacyi ludowej, bez względu na jej charakter. P. Zawadzki na wiecu tym zbankrutował, tem samem nie udał się plan Dep. Wojsk., Dąbskiego i L. P. P.

Kilka dni temu z inicyatywy L. P. P. i p. Dąbskiego odbył się w Warszawie mały zjazd chłopski; podobno mieli to być zwolennicy ich programu, lecz okazało się, że przyjechali wyłącznie członokowie Pol. Str. Ludowego. Organizatorowie, p. Chmielewski i p. Dąbski oświadczyli zebranym, że jest to wstępne zebranie organizacyjne nowej partyi ludowej. Organizatorzy nie umieli przedstawić swego programu, na-

BRUNON KOSTECKI.

TELEFON POLOWY.

3

(Ciąg dalszy).

Kończy się oddaniem części zrabowanego „majątku", ale kwatera gruntownie zniszczona.

Jako mały oddział częstokroć nie dostają wcale kwatery, bo jeśli na batalion piechoty wypada trzy albo cztery izby, to dla cedergrinów piąta część jednej, a dla równego rachunku — nic. Oddziałek stawia sobie namioty i radzi jako tako z błotem czy deszczem, ale stacyi niemożna ustawić w namiocie, przynajmniej bez wykopania dołu i oszalowania. Potrzebny jest przecież i stół do pisania i jakieś możliwe siedzenie, bo dyżur trwa dwanaście godzin, a w zimie piecyk lub choćby maleńkie ognisko. — Jeśli cedergrinom dostanie się jakaś marna stodółka — to napewno zastaną przy zajęciu jej powyrywany dach, brak wrót i słomy, w lecie wszystkie drzewa w pobliżu ogołocone z jabłek, kartofle wykopane, nawet trawę ściętą i już zebraną, a w zimie ani śladu płotów na ogień. O, zima dla telefonistów jest bardzo złą, nawet dla ich biednych spracowanych koni. W lesie pod Koszyszczami za Styrem chyba więcej niż tydzień stacya była pod sosną, zanim zbudowali sobie cedergrini ziemiankę. A zimno było, śnieg i deszcz naprzemian nie dawał spokoju. Wprawdzie mogliby prosić o ludzi z piechoty do pomocy w budowie, ale nie chcieli.

— Tyle się taki nawydziwia, naklnie — tłomaczył się mały cedergrin — że już wolimy sami budować. I tak prędzej zrobimy, niż piętnastu z batalionu.

Na jakimś kuchennym żydowskim stole z Kołek stał aparat pod maleńkim daszkiem, chroniącym go od śniegu, a biedny, przemarznięty cedergrin rozgrzewał się skakaniem i waleniem nogami o ziemię. Było wprawdzie założone ognisko, ale kucharze tak doszczętnie wyzbierali z okolicy gałęzie i szczapy, że niedługo mogło wieść swój suchotniczy żywot. Dzień jak dzień jeszcze, ale noc, ta beznadziejna długa noc zimowa! Idzie w nocy depesza, trzeba zapisywać, więc telefonista dyżurny zapala sobie świeczkę skostniałymi palcami. Własną czapką chroni ją przed wiatrem. Daremnie. Parafinowa trzygroszówka gaśnie mu raz po raz, śnieg rozmazuje mu pismo na papierze. A jednak depesza w całej formie i treści zostaje przyjętą. Ile cierpliwości i przekleństw kosztowała! Jednak przyszła bez spóźnienia się, bo musiała przyjść...

Jeśli dla żołnierzy telefonistów brak pomieszczenia często, to dla ich koni prawie zawsze. Któż im będzie stajnie budował? Pod Stowyhoroszem na dziesięciostopniowym mrozie stały na śniegu pod otwartym niebem przez parę tygodni. Daremnie komendant oddziału groził Brygadzie i całej armii wszystkimi klęskami, jeśli stajnia nie znajdzie się. Nie znalazła się, bo jej poprostu wcale nie było. A konie w dobrym zdrowiu przetrwały. Wojna!

Za to jak telefoniści wybudują już sobie ziemiankę — dają jej zwykle takie słodkie imię, wypisane na szyldziku, że aż oficer musi interweniować i kazać zdjąć szyldzik.

Krewniacy cedergrinów Brygady — telefoniści pułkowi — przytulają się zawsze do piechoty i dobrze im się dzieje. Ale ich macierzysty oddział drogo czasami okupuje swoją samodzielność.

Jak „patrolowy" dba starannie o swoje buty i lubi wylegiwać się przy lada okazyi, marząc o niebieskich migdałkach, albo zgoła wszechświatowym pokoju — tak znów „aparacista" stara się zawsze o ciepłe ubranie i... książki. Bo patrolowy chodzić musi daleko więcej, niż żołnierz piechoty i zawsze fizycznie jest zmęczony, a dyżurny przy aparacie siedzi, jak przykuty, po dwanaście godzin dziennie na stołku i strasznie się nudzi. To też aparacista bezprzykładnie wyrobił w sobie zmysł zdobywania książek i gazet. Zdaje się, że literackie nowości równocześnie pokazują się na wystawach księgarskich w Warszawie czy Krakowie i na stoliku w ziemance telefonistów. Wprawdzie niema tam wyboru, ale rozmaitość nadzwyczajna. „Wydrążona iglica" i oryginalny traktat francuski o architekturze, „Człowiek bez głowy" i „Zamieć" Żeromskiego albo nauka pływania.

— Gdzie niema ptaków — tam i... nos jest słowikiem — tłómaczy się cedergrin znanym rosyjskim przysłowiem.

Drogi, jakimi zdobywają sobie telefoniści swoją wiecznie płynną bibliotekę, są zupełnie nieznane profanom. Nierzadko cedergrin po nocnym dyzurze idzie na połów za dziesiątą rzekę i wraca wprost na nową służbę z zapasem gazet i książek. W marszu woli wyrzucić raczej konserwę z zbyt ciężkiego plecaka, niż trzytomowego „Faraona".

Nie zawsze jednak dyżurny ma czas na czytanie. W gorączkowych dniach i nocach pracuje bez przerwy. Ale przeważnie odbiera i nadaje zwykłe i codziennie te same raporty i meldunki, oraz długie jak wąż morski, komunikaty prasowe. — Zresztą i czytanie się w końcu sprzykszy albo zabraknie książek. Wtedy jeden czyta do membrany jakąś interesującą powieść, a inne stacye słuchają.

(Dokończenie nastąpi)

tomiast energicznie występowali przeciwko jedynej ludowej partyi w Królestwie, P. S. L.

Na czynione zarzuty dali wyczerpujące odpowiedzi obecni włościanie.

P. S. L. — mówili oni — stwarza jedność organizacyjną wśród chłopów, której nie ma prawa nikt rozbijać. „Zaranie", Nar. Zw. Chłopski i Zw. Chłopski połączywszy się stworzyły w P. S. L. podstawę organizacyjną, która sięga do najszerszych warstw włościańskich. Wszyscy zebrani chłopi wyraźnie i dobitnie wypowiedzieli się przeciwko tworzeniu nowej organizacyi ludowej, tem bardziej, iż inicyatorowie zebrania nie umieli umotywować potrzeby jej tworzenia. Pomimo tego pp. Chmielewski i Dąbski oświadczyli, że nową partyę założą.

„Rząd i Wojsko" nie dziwi się zakusom p. Dąbskiego, natomiast wyraża zdziwienie, że w sprawie tej karkołomnej chce się angażować szanowany w pewnych kołach p. Chmielewski.

Z odezw związanych z powstanieniem Rady Stanu.

Polska Partya Socyalistyczna ogłosiła odezwę, w której oświadcza:

„Polski lud pracujący, uświadomiony klasowo i narodowo, czynny pragnie brać udział w budowie niepodległościowego państwa polskiego.

Wyrazicielką jego dążeń jest Polska Partya Socyalistyczna, która od dwudziestu pięciu lat walczy pod sztandarem Niepodległości.

Upoważniając tow. Włodzimierza Kunowskiego do udziału w Tymczasowej Radzie Stanu, P. P. S. stwierdza w ten sposób, że pragnie jaknajszybszej realizacyi niepodległego państwa polskiego i że wpływać chce na ukształtowanie się tego państwa w myśl interesów klasy robotniczej."

Zjednoczone stronnictwa Pracy Narodowej i Narodowo-radykalne w odezwie swojej deklarują:

„Naród musi murem stanąć przy Radzie Stanu, musi w niej uznać naczelną władzę odradzającej się Polski.

Co zdziała i jaka będzie Rada Stanu, w znacznej mierze od nas wszystkich zależy.

Jeżeli tchniemy w nią moc całego narodu, moc naszych pragnień i naszej siły żywotnej, to stanie się potężna i nic jej nie powstrzyma od pracy dla dobra narodu.

Kto pragnie wolności, kto pragnie silnego państwa Polskiego, dziś musi stanąć na apel, bo oto odbywa się pospolite ruszenie narodowych sił. Pod wodzą Rady Stanu pójdziemy karnym hufcem do walki o wolną Polskę, nie odmawiając żadnych ofiar z krwi i mienia. Staniemy do pracy budowania instytucyi państwowych, aby wyrazy: wolność i państwo stały się dla nas znowu realną rzeczywistością."

Nowa „Mewa".

Reuter donosi: Sądzą w Brazylii, że nowa „Mewa" opuściła Kilonię pod flagą duńską i miała pozorny ładunek siana, pod którym ukryte było uzbrojenie. Gdy okręt po raz pierwszy widziano, był pomalowany na czarno, miał 4 rury do lansowania torpedów i kilka rezerwowych rur do lansowania. Sądzą, że był on urządzony także do kładzenia min. Prócz tego miał okręt fałszywe kominy, aby wedle potrzeby zmieniać swój wygląd.

„Münchner N. Nachrichten" podaje listę zatopionych i przyprowadzonych do portów nieprzyjacielskich okrętów. Wartość tych okrętów, zdobytych przez tajemniczy krążownik pomocniczy wynosi **80 milionów marek.**

Biuro Wolffa zaś podaje spis zdobytego przez „Mewę" ładunku z 8 okrętów zatopionych, a przyprowadzonego do niemieckiego portu na okręcie „Jarroudale". Przeważnie jest to **materyał wojenny,** ale także są środki aprowizacyjne — 6000 ton przenicy, 2000 ton mąki. Dalej wśród ładunku znaleźliśmy 1900 koni, 117 automobilów ciężarowych, 30 tys. zwojów drutu kolczastego etc.

Angielska admiralicya dotychczas nic nie doniosła o stratach i działalności „Mewy" na Atlantyku, aż się to stało wiadomem dzięki Japończykom.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 22 stycznia.

Urzędowo donoszą 21 stycznia:

Zachodni teren wojny: Prócz żywszej miejscami walki artyleryi i skutecznych naszych przedsięwzięć patrolowych minął dzień bez ważniejszych wydarzeń.

Wschodni teren wojny: Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Na wschód od Baranowicz wtargnęły niemieckie wojska atakowe do rosyjskich okopów i przyprowadziły 17 jeńców.

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa: W Karpatach wschodnich planowany nieprzyjacielski atak na drogę Valeputna nie zdołał się w naszym skutecznym ogniu działowym rozwinąć. Odparto małe rosyjskie ataki.

Front wojsk generała polnego marszałka Mackensena: Wraz z Nanesti dostał się w nasze ręce dnia 19 b. m. cały przez Rosyan tam jeszcze zacięcie broniony przyczółek mostowy. Pomorzanie i żołnierze z zachodnich Prus wzięli szturmem kilka nieprzyjacielskich linij wraz z silnie wybudowanymi punktami oparcia. Miejscowość samą zdobyto w gorącej walce wśród domów. Uciekający przez mosty na Serecie Rosyanie zostali przez nasze bateryę i karabiny maszynowe z flanki ujęci i ponieśli ciężkie straty. Jeden oficer i 555 żołnierzy, oraz dwa karabiny maszynowe i 4 minierki dostały się w nasze ręce.

Front macedoński: W łuku Cerny na wschód od Paralovo wykonał niemiecki oddział wywiadowczy udałe przedsięwzięcie.

Pierwszy kwatermistrzgeneralny: *Ludendorff.*

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Poniedziałek: Uroczyste przedstw. „Złota czaszka".
Wtorek: „Urzędniczka pocztowa".
Środa: „Pod blask słoneczny".
Czwartek: „Urzędniczka pocztowa".
Piątek: „Pod blask słoneczny".
Sobota: „Warszawianka" i „Dwie blizny".

Repertuar teatru ludowego miejskiego.

Poniedziałek: „Dziady".
Wtorek: Wieczór styczniowy, urządzony staraniem uczniów Gimn. 5-ego.
Środa o 4 po południu: „Kopciuszek",
Środa wieczór: Teatr zamknięty.
Czwartek: „Towarzysz pancerny".
Piątek: „Janek i Franek".
Sobota: „Janek i Franek".
Niedziela po południu: „Porwanie Sabinek",
Niedziela wieczorem: „Towarzysz pancerny".

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).